

Kuryer Poznański.

No. 288.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 17 grudnia 1874.

Josef Żorawski.

Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 gr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem ośrodkowego portum. — Blura redakcyjna przy ulicy Byeerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencja Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lousanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daub & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 1 gr. 6 fen., reklam 3 gr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 grudnia.

Proces hr. Arnima a raczej odczytane w ciągu rozpraw korespondencyjne dyplomatyczne, odsłaniające politykę niemieckiego kanclerza na zewnątrz, netylko w chwili obecnej, ale długo jeszcze będą przedmiotem uwag europejskiego dziennikarstwa. Jakkolwiek już z czynów od dawna można było poznać charakter „żelaznego“ księcia, dla którego dziwną w polityce zasadą: „siła po nad prawem“, przeciw poufne jego listy do ambasadora w Paryżu jeszcze jaskrawszemu rzucają światło na myśl przewodnią, którą się rządzi. Gazeta Warszawska, wychodząca, jak wiadomo, pod ścisłą cenzurą rządu rosyjskiego i dla tego tórn bardziej w tym przypadku ciekawa, taką z dokumentów procesu arnimowskiego wysnuwa charakterystykę księcia Bismarcka:

Kto dobrze zastanowił się nad notą do p. Usedom'a w 1866, nad dokumentami przytoczonymi w broszurze pana Lamarmory, nad tem wyrażeniem ks. kanclerza w 1871, że wymagania komuny paryskiej niekoniecznie mogą być bez żadnej słusności (wyrazów ściśle nie pamiętamy, ale myśl), kto rozważył jego zachowanie się względem Danii i artykuły V traktatu praskiego, kto zresztą, by pominąć mnóstwo innych wskazówek z przeszłości, głębiej nieco wnikał chociażby w ostatnie dwie mowy księcia w parlamencie do Alzacyków i do stronnictwa centralnego, temu może owe dokumenta arnimowskiego procesu niewiele powiedzą. Znajdzie on tam, czego się dawno spodziewał: polityka realiste, w stosunkach zagranicznych czyli międzynarodowych nie krepującego się żadnym względem ani zasad ani życzliwości, ani tradycji, mającego jedynie na widoku swój cel, dążącego ku niemu bezwzględnie wszelkimi drogami i wszelkimi środkami, liczącego się jedynie z siłą i ogładającego się jedynie na siłę. Jest to, że się tak wyrażymy, polityka nowej szkoły pozytywnej, praktyczna zresztą bardzo i dawniej przez innych, tylko nie w tak rozległy i szeroki sposób, nie rozporządzająca takimi środkami, jak dziś w Niemczech rozporządza, a może mniej otwarcie i bez ogródek występująca, — polityka oparta na zasadzie walki o byt. Sprawiedliwość każe wyznać, że jedno w tej polityce uderza, i tą jej stroną ks. kanclerz zdobywa sobie i podbija serca swych współobywateli: namiętna żądza wielkości Prus czyli Niemiec, chociaż widzimy w ks. kanclerzu tylko wielkiego ministra Prus, przejętego na wskroś pruską tradycją, któremu równego to państwo nie posiadało dotąd, chociaż wydało niemało niepospolitych mężów stanu. Ten bezwzględny, namiętny, na nie nie zwyczajny patryotyzm pruski, czy prusko-niemiecki, jednak może ks. kanclerzowi poparcie tych nawet jego ziomeków (część konserwatystów), których może myśleć o możebnych czasach następcach tej polityki przeraża.

Gazeta Warszawska przechodzi następnie do tej konkluzji, że najwięcej Francuzi powinni korzystać z otwartych, nie obwianych w bańkę wskazówek ks. Bismarcka.

Prawda — powiada — że sądy tam ostre, przykre zwłaszcza dla narodu tak lubiącego kadziła jak Francuzi; ale chcąc się prawdy dowiedzieć, trzeba ją czerpać prędkiej w zdaniu wrogów, niż w miodowym słowie pochlebcom, zwłaszcza kiedy się nie ma ludzi z dość męzkim sercem, z dostateczną odwagą cywilną, którzyby nie dbając o własną popularność, narodowi swemu prawdę mówili. Lekarstwo nigdy przyjemne nie jest, a gorycz pono najskuteczniej leczy.

Za taką leczącą gorycz uważa Gaz. Warszawska przedewszystkiem bardzo ważną i ciekawą depeszę ks. kanclerza, której jeden ustęp wczoraj na tém miejscu z tą samą, co wzmiankowany dziennik przytoczyliśmy uwagą, odnoszącą się do Francuzów a którą dziś podajemy poniżej w całości.

Cz a s a krakowski mniema, że ważniejszemi jeszcze od dokumentów w sprawach francuzkich muszą być tajne rozporządzenia ks. Bismarcka, dotyczące stosunków cesarstwa niemieckiego z Rosyą. „Gdyby język dyplomacji pruskiej — dodaje Cz a s — był tak przyjaznym Rosji, jak to okazują oficjalne toasty i odwiedziny dworskie, nie potrzebowałby rząd pruski zastrzeżać się przed czytaniem tej części aktów przy drzwiach zamkniętych. — Nam się wydaje ta uwaga bardzo trafną.

Przechodząc od zewnętrznej polityki Niemiec, którą proces hr. Arnima tak niespodzianie i bezwzględnie odsłonił, do polityki wewnętrznej, zaznaczyć należy, że pod względem nie wcale nie panuje, kiedy idzie o walkę z Kościołem, w łonie nie tylko już bardzo wysokich sfer rządowych — czego świeżym dowodem p. v. Nordenflicht — ale nawet w łonie samego ministerstwa taka zgoda i jedność, jakby sobie tego liberalizm mógł życzyć i istnienie której chciałby za pomocą organów swych prasowych mówić w publiczność. Pomimo stanowczego zaprzeczenia o przesileniu w gabinecie pruskim utrzymuje się uporcezywie pogłoska o zamiarze ustąpienia ministra sprawiedliwości, dra Leonhardta. Zamiar ten chętnieby upozorować nadwzrocznym zdrowiem tego ministra. Tymczasem czyni Voss. Ztg słuszną uwagą, że przy niedawnych rozprawach w parlamencie nad ustawami prawniczymi pan Leonhardt wcale nie robił wrażenia chorego człowieka. Złożenie przeto przez niego teki mini-

sterstwa sprawiedliwości miałyby inne powody. Nie trudno zaś będzie powody te wypośrodkować, skoro się zważy, że sejmowi pruskie u mające zaraz po zebraniu się jego początkiem przyszłego roku przelożone zostać nowe, surowsze jeszcze prawa kościelno-polityczne, które już zmierzają wręcz do ubezwładnienia wszelkiego organizmu Kościoła. Przy tak „radykalnej“ pracy potrzeba jest nieodzowna, by oba ministerstwa: wyznań i sprawiedliwości w bezwzględnej postępowali z sobą zgodnie, tój absolutnej zaś zgody pomiędzy panem Leonhardt'em a panem Falkiem nie ma. Dla tego też wymieniana w liberalnych dziennikach, skoro tylko powstała rolgloska owa, następcą pana Leonhardta dotychczasowego ministra wyznań. Ze jednak przy wrzającej dzisiaj walce „kulturalnej“ pan Falk na stanowisku swém jest nieodzownym, nie dałoby się też dwóch tak ważnych tek, jak sprawiedliwości i wyznań, w jednych połączyć ręku, przeto daleko prawdopodobniejsza jest wersja, iż tękę sprawiedliwości, gdyby miała rzeczywiście wypaść z drżących rąk pana Leonhardta, pochwyty silną dłońią nie cofający się przed niczem, wojownicy p. Friedberg.

Nader także niezmierzającym dla rządu epizodem w tój „kulturalnej“ walce jest bezowocne polowanie w dycecyjach gnieźnieńskiej i poznańskiej na delegata apostołskiego. Köln. Ztg zawiera w tój mierze następujące komunikaty z Berlina, widocznie z półurzędowego pochodzące źródła:

Uderza powszechnie owo niepowodzenie w usiłowaniu ku wykryciu tajnego delegata papieskiego dla archidiecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej. Dotychczas szukano delegata w samej tylko dycecyi, ale może niesłusznie. Bo czyżby może Kurya nie miała być powierzyć tego mandatu któremuś z Biskupów sąsiednich lub może Nuncyuszowi któremu? A łatwo Kuryi w takim razie udzielić wskazówek listownie lub przez posłańców.

Nie na tém konie kłopotów, wynikających z wewnętrznej polityki Niemiec. Przysparza ich jeszcze najmłodsze dziecię, przygarnione do szerokiej piersi macierzy, kraj alzacko-lotaryński: Z urzędowych wykazów o frekwencji uczniów w alzacko-lotaryngskich szkołach średnich wynika wniosek wcale niepożądany dla rządu ani dla ludności. W szkołach tych wzrasta liczba uczniów wyznania izraelskiego, a natomiast zmniejsza się liczba krajowców. Francuzi z dwóch powodów niechętnie wysyłają swoje dzieci do zakładów krajowych. Najpierw bowiem nie chcą ich wystawiać na wpływ germanizacyjny, a powtórnie religijna strona panującego systemu naukowego przejmują ich obawą i uprzedzeniem. Powiedzieliśmy, że jest to stan rzeczy niepożądany ani dla rządu ani dla ludności. Ze rządowi nie zależy na upadku oświaty, tego nawet wykazywać nie potrzeba. Ludność zaś, usuwając się od krajowych zakładów szkolnych, pozbawia młode pokolenie wszelkich dobrodziejstw wynikających z uczęszczania do tych zakładów, usuwa je poniekąd z widowni publicznej, a tórn samą ułatwia napływ żywołów czysto niemieckich. Ale na tak dalekie skutki nikt nie zważa w Alzacji i Lotaryngii, bo wszyscy wierzą święcie, że wkrótce wybuchnie nowa wojna i wyzwoli obie prowincje z pod panowania niemieckiego. W tórn przekonaniu tkwi źródło wszystkich trudności, jakie rząd niemiecki napotyka w swoich zabiegach około silnego połączenia Alzacji i Lotaryngii z cesarstwem niemieckim. A trzeba przynajmniej, że właśnie nad osłabieniem tego przekonania najmniej pracują w Niemczech. Wprawdzie dziennikarstwo przestało się już bawić horoskopami wojennymi, ale za to czuł się głos, który większy wpływ wywarł niż setki artykułów wojowniczych. Wszakże niedawno ks. Bismarck, odpowiadając w parlamencie na zarzuty podniezione przeciw niemu przez alzackich deputowanych, nazwał dość wyraźnie nową wojnę francusko-niemiecką ewentualnością nietylko prawdopodobną, lecz prawie nieunikną.

Najprzewielebniejszy ks. Metropolita Sembratowicz wydał temi dniami do duchowieństwa archidiecezyi swojej w ruskim języku list pasterski, zabraniający samowolnego wydalania się księży do dycecyi chełmskiej. Ważny ten dokument podamy w jednym z najbliższych numerów pisma naszego.

Aresztowania, rozpoczęte od trzech miesięcy na Ukrainie, nie ustają dotąd. Jak donoszą z Kijowa do Gazety Narodowej, w samym Kijowie jest aresztowanych około czterdziestu osób. Uwieszono prócz tego kilka uczniów Polaków z pierwszego gimnazjum za czytanie książek zabronionych. Dwóch z nich uwolniono, ale wydalono ich z gimnazjum; dwóch zaś ma się jeszcze znajdować w więzieniu. Z powodu aresztowań, licznie wykonywanych w tych okolicach, mówią ciągle o rozległym spisku socjalistycznym rzekomo dokrytym.

Z dokumentów dyplomatycznych, wyszłych na widok publiczny wskutek procesu hr. Arnima, najdokładniej oddane są zapastrywania polityki niemieckiej wobec Francji w następującem rozporządzeniu księcia Bismarcka do ambasadora niemieckiego w Paryżu z dnia 23 grudnia 1871.

Sprawozdanie Waszjej Ekscelencji z dnia 16 br. pod nr. 164 nadeszło. Według obecnego rozwoju położenia rzeczy, nie uważam już teraz za stosowne udzielać Panu nowym instrukcyi, natomiast podaje mi treści Pańskich sprawozdań z ubiegłych dwóch miesięcy sposobność do niektórych uwag ogólnej natury.

Położenie rzeczy we Francji jest niezaprzeczenie tego rodzaju, że się staje zadaniem niepodobnym niemal do rozwiązania dla każdego, choćby najwytrawniejszego dyplomaty, utworzenie sobie pewnego zdania o sytuacji kraju, o znaczeniu rozmaitych politycznych stronnictw i osobistości a mianowicie o prawdopodobnem ukształtowaniu się najbliższej przyszłości. Trudność ta podwyższa się jeszcze przez usposobienie namiętne, niedopuszczające żadnego pewnego obliczenia, właściwe francuzkiemu charakterowi, od którego daleko mniej są wolni dojrzałi nawet francuzcy mężowie stanu, niż większość polityków niemieckich albo angielskich. Jak z jednej strony trudność ocenienia stosunków jest wielka, tak z drugiej nie mniej wielką jest wartość dla niemieckiego rządu, by się nie dać doprowadzić do fałszywego ocenienia położenia rzeczy i do wypływających z tąd konsekwencji, by zatem nie przyjął fałszywych premisów za prawdziwe i nie wzięł ich za niewatpliwie podstawy w kierowaniu własnej polityki. Przy takiej polityce jest, zdaniem mojem, pierwszym obowiązkiem urzędowego przedstawiciela państwa niemieckiego, ażeby odebrane władania wpięć poddał starannemu zbadaniu i wyswieceniu, zanim o nich zda sprawę. Gdyż przy brzemieniu w następstwie znaczeniu, jakie ma każde postanowienie J. C. Mości w polityce zagranicznej dla przyszłości państwa niemieckiego i dla Europy, byłoby to wielkiem niebezpieczeństwem dla obojga, gdyby się okazało, że przypuszczenia, które spowodowały postanowienia J. C. Mości, były mylnymi, pomimo, iż zostały przedstawione ze strony cesarskiej ambasady, jako niepodlegające wątpliwości. Gdyby Wasza Ekscelencja zechciała własne sprawozdania, posługując się J. C. Mości powrotu do Paryża aż do tój chwili, zdania, które Wasza Ekscelencja wypowiedziała o położeniu sprawy i o najbliższej przyszłości o stanowisku i znaczeniu różnych mężów stanu i o zadaniu naszej polityki poddać porównawczemu badaniu, wtedy, sądzę, żeby Pan sam ocenił ogrom trudności, jaki się przedstawia, skoro się chce utworzyć sobie sąd o takim kraju i o takim położeniu, sąd, któryby można wypowiedzieć z odpowiedzialną stanowczością, jakiej J. C. Mość ma prawo wymagać w urzędowych dokumentach przy kwestyach tak ważnych w następstwie.

Stanowisko moje urzędowe nakłada na mnie obowiązek, abym, ile razi doznaję wrażenia, że sprawozdanie reprezentanta J. C. Mości oparte na jest błędnych przypuszczeniach, zwrócił uwagę na to tyczące reprezentantów i wypośrodkował prawdę, już przez wspólne rozpoznawanie, już też — miano wiecie w razach, gdzie idzie tylko o prawdopodobne przypuszczenia na przyszłość, a porównanie nie da się doprowadzić do skutku, — jednostronnie w takim razie wyznał drogę postępowania, odpowiednią polityce, do jakiej J. C. Mość doradzał a wobec której posił przy jakimkolwiek zagranicznym rządzie tak długo powinien powstrzymać się z wypowiedzeniem odmiennego zdania, dopóki J. C. i K. Mość mnie zechce powierzać kierownictwo zewnętrznej polityki Niemiec. Zaden wydział nie znosi trudniej wszelkiego dwulicowego traktowania, jak wydział polityki zagranicznej. Traktowanie takie, zdaniem mojem, byłoby równie niebezpiecznym, jak gdyby w czasie wojny brzygadyer i przelozony nad nim jeneral dywizji operowali według odmiennych planów. Rozpoznanie tego niebezpieczeństwa nakłada na mnie obowiązek, bym Waszjej Ekscelencji oświadczył, że przekonanie przez Pana wypowiedziane ze stanowczością, jakoby zalegały nasze pretensye pieniężne pod każdym rządem Francji bezwarunkowo były zapewnione, uważam za błędne, a wszelkie zaręczenie, które Wasza Ekscelencja pod tym względem wyrażasz, za nader śmiałe. Przyjmując Pan przez to na siebie poręczenie, którego nikt dopełnić nie może, którego przeto nie należałoby się dawać w urzędowym sprawozdaniu, na podstawie którego J. C. Mość mogłaby powziąć stanowcze postanowienie. Uważam ja za rzecz prawdopodobną, że wyplata nastąpi, jeśli pan Thiers zostanie u steru, albo przynajmniej, jeśli rozwój stosunków rządowych zwyczajny legalny przebieg weźmie. Natomiast obawiam się mocno, że w razie gdyby za pomocą gwałtownego przewrotu, przyszła do steru inna rzeszpospolita z innym rodzajem przywódców, w takim razie zmuszeniśmy byli ku wymuszeniu zaspokojenia naszej należytosci na nowo miewać dobyć. Już z powodu takiej możliwości jest w naszym interesie, by obecnego rządu z naszej przynajmniej strony nie osłabiał ani do upadku jego w jakikolwiek sposób się przyczyniał. Inaczej rzeczyby się pokierowała, gdyby przed spłatą należności i przed zniesieniem okupacji który z monarchicznych pretendentów dostał się do władzy: inaczej, ale, jak się tego obawiam, bynajmniej nie w korzystniejszy dla nas sposób. W takim razie przeroszoby nas w uprzejmy sposób, byśmy się przyczynili do wzmożenia młodej monarchicznej latorośli, iżbyśmy dla monarchii poczynili pod względem wyplaty i pod względem zniesienia okupacji takie koncesye, które odmówiliśmy byli rzeszpospolitej. Moglibyśmy wprawdzie próbować tój odmówić, lecz obawiam się, iżby się przystępnie nie obyło bez przedstawienia ze strony innych gabinetów, mianowicie tórn ze strony gabinetów blisko z nami zaprzyjaźnionych, ażebyśmy uwzględniłi zwłot monarchiczny we Francji. Chociaż dyplomaci w Londynie, Petersburgu i Wiedniu zbyt mądry są na to, ażeby nie wiedzieć, że Francja monarchiczna niebezpieczniejsza jest dla nas, niż przypadkowe i przemijające panowanie republikańskich frakcyi francuzkich, to wszelako twierdzenie, iż w to nie wierzą zbyt wygodny następcza płaszczyk do pokrycia rzeczywistych przekonań i dążeń. Dla tego każdy z owych gabinetów chętnieby nam przysporzył, pod maską serdecznej przyjaźni, trudności przy przeprowadzaniu owych miliardów z Francji do Niemiec, które to przeprowa-

dzenie dla wszystkich, z wyjątkiem dla nas, jest nader niedogodnym. W ten sposób mogłoby się w krótkim czasie wyrobić europejskie ugrupowanie dla nas nader niekorzystne, któreby z razu wywierało na nas przyjaźielski nacisk, by nas nakłonić do zrzeczenia się części wywalczonych korzyści. Tym podobne objawy i tak zapewne w późniejszym czasie nie dadzą się uniknąć; ale nie naszym jest zaiste zadaniem, by Francja przez skonsolidowanie wewnętrznych stosunków uczynić i potężną i zdolną do zawierania sojuszków z naszymi dotychczasowymi przyjaciółmi. Nieprzejazd Francji zmusza nas do życzenia, ażeby pozostała słabą i postąpiły sobie nader już bezinteresownie, jeśli się z stanowczością i przemocą nie oprzym przywróceniu trwałych monarchicznych instytucy, dopóki warunki pokoju francuzkiego nie zostaną do szczeru wykonane. Gdyby natomiast zewnętrzna nasza polityka z samowidzą miała się do tego przyczynić, by wroga, z którym najbliższa wojna nam grozi, wzmożnić przez wewnętrzna jedność, a zarazem uczynić zdolnym do zawierania sojuszu, od przez nadaniem widomej głowy w osobie monarchy, natenczas trzebaby chyba postępować taki jak najstarszannie zatając, nie chcąc wywołać w całym Niemczech sprawiedliwego a gniewnego niezadowolenia i nie chcąc narazić odpowiedzialnego ministra, któryby taką zgubną polityką kierował, nawet na proces kryminalny.

Wywody powyższe są w związku z innym, wzmiankowanym już błędem, który Wasza Ekscelencja uwodzi do fałszywych wniosków. Wasza Ekscelencja sądzi i wypowiedziała to zdanie ustnie wobec Jego Cesarskiej Mości, że chwilowe trwanie republkańskich instytucy w Francji groźne jest dla monarchicznych instytucy w Niemczech. Przypuszczam, że Wasza Ekscelencja nie popadła na taką obawę, gdyby nie to, że stósunki zagraniczne w ostatnich czasach przeważnie uwagę Pańską na siebie ściągają i gdyby dłuższy pobyt w Niemczech, a szczególnie w ognisku spraw niemieckich, stawił by Waszją Ekscelencją w to położenie, by sobie utworzył zdanie zgodne z prawdą i z znajomością rzeczy. Wasza Ekscelencja a donosi w najświeższym swém sprawozdaniu, że zachodzą porozumienia demokracji francuzkiej z południowemi Niemcami. Spoztreżenie takie nie może być dla Waszjej Ekscelencji nie mniej nowym, jak dla nas tutaj. Od lat czterdziestu zawierają archiwa wszystkich krajowych i zamiejscowych władz, mianowicie też, jak to przypuszczam, archiwum paryskiej ambasady, które Waszją Ekscelencji każdej chwili do przeglądu postuluje może, w tój mierze obszernie i pożąłowania godne wyjaśnienia. Stósunki francuzkiej demokracji istnieją już od rewolucyji lipcowej a nawet dalej wstecz, nietylko z południowemi Niemcami, ale nawet daleko więcej ożywczo i rozgłoszono z Szwajcaryą, Belgią, Anglią, Włochami, Hiszpanią, Danią i Węgrami a przedewszystkiem z Polską. Intenzywność stósunków tych postostawała zwykłe w prostym stósunku ze znaczeniem Francji w Europie, gdyż żadna władza monarchiczna Francji nie odpychała sposobności tój dzwigni utrzymywania w skuteczności wobec państw zagranicznych a mianowicie wobec Niemiec w takim nawet razie, gdy u siebie demokracją francuzką z największą stanowczością przesładuje. Powtarza się przytóm zawsze i powtarzać będzie tórn sam cel, który kierował przesładowaniem protestantów we Francji a popieraniem ich w Niemczech lub też przy zycielwej Turczyźnie polityce króla Ludwika XIV, szczygając się przydomkiem „christianissimus.“ Jestem przekonany, że żaden Francuz nie popadłby na pomysł, by nam dopomógł do odzyskania dobrodziejstw monarchii, gdyby Pan Bóg był na nas zesłał nieszczęście republikańskiej anarchii. Objaw takiego żywciowego współudziału w losach nieprzyjaznych krajów sąsiedzkich jest własnością wyłącznie niemiecką. Rząd J. C. Mości tórn mniej ma powód, by uwzględniać te niepraktyczne skłonności, ile, że żadnemu uważnemu spoztreżaczowi nie może być tajemną, jak silnym i tłumnym był i jest jeszcze dotychczas w Niemczech zwrot od usposobień czerwonych ku umiarkowaniu liberalnym, od umiarkowanych do zachowawczych, od doktrynerskiej opozycy do poczucia dla dobrobytu państwa i poczucia o własnej odpowiedzialności za ten dobrobyt. Od czasu owego eksperymentu in corpore w illi, który się odbył z komuną w oczach Europy, służą Francya wszystkim z wielką korzyścią ku odstraszającemu przykładowi. Gdyby Francya odgrała jeszcze jeden akt przerwanego dramatu komuny wobec Europy, czego wolę nie życzyć jej z powodów uczucia ludzkości, postużyłoby to tórn silniej tylko ku wyjaśnieniu dobrodziejstw monarchicznej instytucy i ku silniejszemu przywiązaniu do niej w Niemczech.

Główna nasza potrzeba jest, by nas Francya postostawiła w spokoju i by zapobiegła temu, ażeby Francya, skoro sam nie chce dotrzymać pokoju, nie znalazła sprzymierzeńców. Dopóki sprzymierzeńców nie ma, nie jest nam Francya niebezpieczną; a dopóki wielkie monarchie europejskie trzymają się razem, nie jest im żadna rzeszpospolita straszna. Natomiast będzie trudno jakiejkolwiek rzeszpospolitej francuzkiej znaleźć przeciwnika nam sprzymierzeńca monarchicznego. To przekonanie moje czyni mi niepodobnym doradzanie J. C. Mości, by zachęcał prawa monarchiczne we Francji, co by zarazem zawieralo w sobie wzmożnienie wrogiemu nam ultramontańskiego żywioła.

Zalążąc mocno tój różnicy zdań, w której się pod względem fundamentalnych zasad naszej polityki wobec Waszjej Ekscelencji znajduję, nie mogłem jednak uchylić się przed obowiązkiem wyjawienia ich bez ogródek. Jestem mocno przekonany, że różnice zdań pomiędzy nami znacznie się zlagodzą, jeśli Wasza Ekscelencja uwzględni prośbę, wyrażoną na początku mego listu. Zechciał Wasza Ekscelencja rzeczywistosci swych wrażeń, odnoszących się do stósunków francuzkich i niemieckich, poddać starannemu i dłuższemu egzaminowi, nim je wolisz do urzędowego sprawozdania, które muszę J. C. Mości przedłożyć i które nieraz, jako pięćce justyfikative naszej polityki, użyte być musi wobec ciał parlamentarnych albo wobec innych gabinetów. W ten sposób dalecy się tórn łatwiej sprowadzić zgodność treści pańskich sprawozdań z istotą rzeczy, jaka dla mnie jest potrzebna, ażebym mógł o treści sprawozdania przy referowaniu o nióm J. C. Mości nabyć jasnego pojęcia.

Teraz już więcej z formalnych względów pozwalam sobie uczynić następującą wzmiankę: Wspominasz Pan w sprawozdaniu z dnia 16 br., iż publicznie wierzy w bezpośrednie stósunki pomiędzy rządem niemieckim a Gambetta. Jeśli sobie Wasza Ekscelencja uprzytomni, że rząd niemiecki w pierwszej linii kierowany jest pra-

JCMość, w takim razie Wasza Ekscelencya zna dostatecznie usposobienie naszego Najmilobszego Pana, by nie mieć o tym wątpliwości, że twierdzenie takie zawiera ułudzenie, dotykające żywo samego cesarza. Jeśli zaś pomimo to Wasza Ekscelencya sądzi, iż w interesie służby sprawozdanie takie zamieszczać powinna w urzędowych relacjach, w takim razie godziłoby się, zdaniem mojem, źródło tej wiadomości dokładniej podać, niż za pomocą nieokreślonego zaimka „man“, i potrzebę praktyczną takiej inasynasy ściślej określić, niżli to Pan uczynił. Wasza Ekscelencya z pewnością uważałaby za wcale nie stosowne, gdybym w jakimś urzędowym rozporządzeniu bez wyraźnego powodu i bez bliźniennym oznaczeniem, za pomocą zaimka „man“ poważały się donosić o pogłoskach, że cesarska ambasada w Paryżu utrzymuje jakieś stosunki, któreby miały niejaką analogię ze stosunkami, które Pan podsuwasz cesarskiemu rządowi z Gambetta. Musiałoby mnie do tego spowodować wiarogodne powagi, któreby mógł po imieniu nazwać i musiałoby zachodzić całkiem jasny interes służby, niemyślny się mógł uznać za upoważnionego, by podobne napomknienia zamieszczać w urzędowym rozporządzeniu.

(podp.) Bismarck.

Z Wągrówca donoszą nam, że wczoraj o czwartęj z południa przesłuchiwany był ks. dziekan Danielski z Kozielska w tamtejszym sądzie o Delegata Apostolskiego, a ponieważ wszelkich odmówił zeznań, natychmiast uwięziony został. Dziś ma w tej samej sprawie termin ks. dziekan Ryński z Gołańczycy.

Również piszą nam z pod Środy, że i ksiądz dziekan Bulczyński miał wyznaczony termin przed sądem tamtejszym. Ponieważ mu dopiero w terminie objawiono, o co będzie badany, nie chciał odpowiadać, nie będąc przygotowanym na sprawę. Skutkiem tego wyznaczył sąd nowy termin dziekanowi na 30 grudnia b. r. z zagrożeniem kary 30 tal. w razie nie stawienia się.

Dochodzi nas pismo przesłane przez pana v. Massenbach do jednego z proboszczów dekanatu obornickiego, które brzmi jak następuje:

Pod dniem 18 września rb. nr. 924 prosiłem tamtejsze kolegium szkolne pod adresem Jks. Plebana, aby mi w 14 dniach donosiło, z których osób składa się tamtejszy dozor kościelny, i czy Jks. Pleban uznaje za obowiązek przesłać tu dotąd do uchylania o obieg listy rentowe, które Mu czasu swego w sprawie albuicyjnej z gruntów włościańskich w Baranowie wypłacone być mają i czy przesłanie to przyrzeka. Lubo Jks. Plebanowi pod dniem 30 października rb. nr. 924 z wyznaczeniem 10 dni czasu i saramem z zagrożeniem kary 30 tal. wezwanie to przypomniałem, Jks. Pleban przeciw żadnego raportu dotychczas mi nie nadesłał.

Jest to widocznym nieposłuszeństwem przeciw moim rozporządzeniom, które wykonać Jks. Pleban podług § 9 prawa z 20 maja rb. bezwarunkowo jest obowiązany.

Celem wytłomaczenia się względem tego zapożyczam Jks. Plebana niniejszem na środek dnia 16 grudnia rb. o godzinie 11 przed południem przed siebie, do izby sesyjnej tamtejszego arcybiskupiego konsystorza z tą uwagą, że, jeżeli Jks. Pleban na termin ten się nie stawia, uważać będę za rzecz pewną, że moje wywyż wspomniane rozporządzenia otrzymał, z nieposłuszeństwem ich niedopełnił i na Swe uprawdliwienie nie do przytoczenia nie miał.

Równocześnie wzywam Jks. Plebana niniejszem, aby mi w 10 dniach nadesłał żądane doniesienie, w przeciwnym bowiem kara 30 tal. na niego ustanowiona będzie.

(podp. br. Massenbach.)

Proboszcz, zawezwany na termin na dzień wczorajszy nie, stawiał się. Dodajemy uwagę, że kapłan ten już był poprzednio za niekorrespondowanie z p. komisarzem świeckim zagrożony karą 90 tal.; zaczęć obecnie mieć będzie 120 talarów wiszącej nad sobą kary.

Nowe testimonium paupertatis

II.

Gniewa to strasznie starokatolickiego pana Oebbecke'go a za nim i kulturą Ostdeutsche Ztg, że dla więzionych, wynanych z kraju duchownych i świeccy i duchowni ofiary czynią, że nawet w piśmie naszym poruszył jeden z obywateli sprawę urzędzenia regularnych na ten cel składek. Tak dalece zapomniał się „katolicki kapłan“, że radzi rządowi wkroczyć w tę sprawę i karać jako zbrodnię miłosierdzia czynione nie-szczęśliwym. Jak to charakterystyczne dla walki kulturowej i kulturowych. To go mianowicie przeraża, że duchowni, widząc przyszłość swą jako taką zapewnioną, więcej się utwierdzą w opozycji. Jak to dosadnie charakteryzuje ten materyjalny i materyjalną siłą butny kierunek, który walczy z Kościołem, że oblicza i siłę ducha tylko wedle sumy srebrników, któremi ona wyposażona, lub których pozbawiona.

Nie mało dziwić może już to, że w żydowskiem gazecie znajduje gościnne przyjęcie ten pan, który się zowie „katolickim kapłanem“ — jaki ten katolicyzm, wskazuje najlepiej ten jego potworny sojusz; więcej jeszcze zdumiewać się trzeba, że w żydowskiej gazecie drukują się takie argumenty, wsparte na porównaniu z męki Chrystusa — wartość tych argumentów z tego samego widoczna. Ale któżby uwierzył, że w żydowskiej gazecie figurują, z scholastycznej teologii moralnej wzięte rozróżnienia pomiędzy okazją do grzechu jedną a drugą, bliższą a dalszą. Żydowska Ostdeutsche Ztg z łaski p. Oebbecke'go naraz archychrześcijańską i scholastyczną: co to za diawół dokonuje ten „kulturkampf“!

Otóż p. Oebbecke stara się teologicznie dowiedzieć, że duchowni i świeccy katolicy więzieni, wynani, „nie są ofiary praw majowych“, lecz podburzań ze strony tajnego Zarządu dycejalnego i własnych swych ślepych wybuchów gniewu.

Co do wybuchów gniewu, a raczej oburzenia, to stosować się mogłoby jedynie do parafian w Książu. Pastor protestancki Dr. Pahl osądził je jednak trochę inaczej od tego „katolickiego duchownego“, który już odstąpił Kościoła, bo Głowy jego, Papieża nieomylnego, i teraz radzi

odstępstwo od Biskupów katolickich. Dr. Pahl na sąd boży pozwał wyklętego ks. Kubeczaka, protegowanego przez p. Oebbecke, powołał za to, że, narzucając się za pasterza gminie, która go nie chce, pozbawił ją kościoła, służby bożej i sam wywołał gwałty karygodne.

Duchowni nasi cierpią z spokojem chrześcijańskim: do nich zatem żaden zarzut o opór jakiegokolwiek czynny zastosować się żadną miarą nie da. Wczem ten dowód p. Oebbecke'go, że nie praw majowych, lecz podburzania ze strony tajnego Zarządu dycejalnego padli ofiarą ci, co odmawiają „posłuszeństwa“ rządowym komisarzom? Posłuchajmy go. Przywiodźmy wyjątkowo jego słowa w dosłownym brzmieniu, żeby nas nie pomówiono o wykrzywienie tekstu.

Teologia różniła pomiędzy rozmaitemi podwami albo sposobnościami do złego. Główne różnice są: 1) odległa sposobność (occasio remota — nie pernota, jak Ost. d. Ztg drukuje) i 2) bliższa sposobność (occasio proxima).

Dalsza sposobność do grzechu często nie jest wcale grzechem, albo jest powszednim; bliższa sposobność do grzechu śmiertelnego zaś jest zawsze grzechem śmiertelnym, chociaż osoba do grzechu powodowana onej pokusie nie ulega. Wedle tego rozróżnienia są prawa majowe tylko odległą pobudką do rebelli osób pojedynczych lub wielu; ba, są one chyba bardzo odległą albo wcale żadną pobudką, gdy ci, co zgrzeszyli robelia, podobnie jak morderca Kullmann, nie czytali praw majowych i nie rozumieli ich, a więc nie mogli z nich brać pobudki. Błądzą i haniebna zatem jest rzecz rebelizantów jako ofiary tych praw przedstawiać, jako ofiary wspierać, a przez to utwierdzać ich w błędzie, że nie zgrzeszyli i że są niewinnymi ofiarami praw majowych.

Cóż nad tę gadaninę mógłby kto wymyślić dosadniejszego na uwydatnienie całego nieuczta i nieologii pana Oebbecke'go i naiwności Ostdeutsche Ztg w przyjmowaniu takich niedorzeczności za rzeczy strasznie mądre?

Nie potrzeba być wcale teologiem, nawet wcale chrześcijaninem, dość mieć wszystkie zmysły w kupie, żeby odkryć kolosalną niedorzeczność w twierdzeniu p. Oebbecke'go, że wogóle sposobność do grzechu jest grzechem, bądź powszednim, bądź śmiertelnym. Sposobność jest pokusą, jak inne, jak n. p. pożądlwość wewnętrzna.

Kiedy Luter twierdził, że wrodzona pożądlwość jest grzechem odziedziczonym, wrodzonym, po pierwszych rodzicach, błędził przeciw dogmatowi, nie skłócił się przeciw jeszcze z logiką, jak p. Oebbecke, autor „Scharfes Licht“, który takie absurdum w świat puszcza i drukuje — a scripta manent — że okazała do grzechu jest samaż grzechem.

Przyjąwszy pożądlwość za grzech wrodzony, nie stajemy od razu w przeciwieństwie z wszelkim rozumem, bo pożądlwość ta jest w nas i jest złą, a więc ma niejaki warunki grzechu. Ale jakim prawem jest okazała do grzechu grzechem? Przecież ta okazała, sposobnością jest każda okoliczność zewnętrzna, która pociąga do grzechu, bądź z natury swęj, bądź z ułomności człowieka, który w niej się znajduje.

Okazała jest komuś do grzechu miejsce, komu innemu osoba ta lub owa może nawet wcale niewinna i nieświadoma, że komuś jest pobudką do grzechów n. p. myślnych: czy przeto miejsce to, osoba ta jest grzechem? Ubi mens? ubi consilium?

Wedle pana Oebbecke'go prawa majowe są chyba okazała dalszą do grzechu, a w następstwie grzechem powszednim. Doskonale: kulturalna Ostdeutsche Ztg drukuje, że prawa majowe są grzechem. Katolik ma prawa majowe też za sposobność do grzechu, ale nie dla wszystkich.

Chyba pokusą, ale żadną okazała do grzechu są prawa majowe dla tych katolików, którzy ani na chwilę się nie zawahali w oddaniu się na cierpienie dla sprawy Bożej, dla sprawy wolności Kościoła.

Okazała bliższą lub dalszą są tylko wtedy i dla tych, dla których nastęrczają niebezpieczeństwo pewne i prawdopodobne lub tylko małe, żeby z podłego strachu przed stratą w mieniu lub wolności odstąpić sprawy Kościoła, dać się wciągnąć na „drogi wyjścia“.

Czemu pan O. prawa majowe zowie już co najwięcej okazała dalszą do grzechu, z tego się nie tłómaczy. Tak sobie przyjmuje, co mu przypada najlepiej do jego celów. Gdyby znał choć cokolwiek lepij naukę teologiczną, gdyby myślał przy najmniej logicznie, byłby je nazwał okazała nietylko dalszą, lecz i bliższą, faktem pouczony choćby z własnego doświadczenia, że stały się, że stają się przyczyną upadku duszom słabym.

Nawet wcale żadną okazała nareszcie wydają się panu O. prawa majowe, z tego powodu, że ich niejeden „z rebelizantów“ nie czytał, a więc nie mógł z nich wziąć pobudki do złego.

Ucieszny to argument. Czyż to inaczej się z prawem nie spotyka, jak przez czytanie? Czyż wszystkie stosunki życia nie są pełne „Kulturkampf“, pełne praw majowych?

Ustawy państwowo-kościelne nastęrczają się same, wpraszają się, wciskają, nawet gwóźdźmi egzekutorów wbijają się do drzwi ultramontańskich: jakżeż tu więc jeszcze mówić, że, jako nieznanie nie mogą być okazała do grzechu?

Złośliwą uwagę, że i morderca Kullmann nie czytał praw majowych, przez co podsunięte oskarżenie o spólność katolików ze złoczyńcą, odpiaramy po prostu, że ten morderca, jak sam zeznał, o prawach majowych i kulturalnej walce dowiedział się z pism liberalnych, a do zemsty psychologicznie nastrojony był z dawna przez to, że go fanatyzm protestancki ściagał mianem „psa katolickiego“.

Wierność prawdzie wymaga od nas, żebyśmy nie pomineli walnej różnicy pomiędzy uważaniem praw majowych za okazała do złego ze strony p. Oebbecke'go i Ostdeutsche Ztg, a ze strony naszęj.

Dla p. Oebbecke'go grzechem jest rebelia; a rebelią jest opór czynny przeciw prawom majowym; a oporem czynnym jest znów wszystko, co

wychodzi po za granicę słownej protestacyi.

Dla katolika prawa majowe są okazała do złego przez to, że żądają uznania supremacyi państwa nad Kościołem w sprawach jego nawet najwewnętrzniejszych, powiązanych z dogmatem. Od tego grzechu bronić się oczywiście nie należy innym złem, to jest nieroztropnym oporem czynnym, jakiby mogli na całe społeczeństwo sprowadzić klęski niemałe. Ale natomiast od tego grzechu bronić się trzeba niezłomnym oporem biernym, czyli, co za jedno, cierpieniem, znoszeniem gwałtu.

Pozwolił sobie w końcu zwrócić uwagę na ten fakt sżozsu starokatolika z nad Renu z żydowską gazetą kulturalną w Poznaniu, fakt sam z siebie dość wymowny; na tę ich zgodę dziwną, że powołują się z wykładem opacnym na prawo Kościoła na ten cel właśnie, żeby Kościoła pozabwić prawa, a poddać przemocy państwa. Zapytamy też, czemu to aż z nad Renu kulturalny pan śle do nas swoje błędne ogniki „Scharfes Licht“?

Zaręcza nam p. O., że on jest „Polenfreund“, że jako przyjaciel Polski dobrze nam radzi, i „po chrześcijańsku“ życzy nam, żeby nas rząd uściśnął czule w żelaznych objęciach. Jeżeli on taki „Polenfreund“, niechże wystąpi z żądaniem choć tój odrobiny sprawiedliwości, żeby nasze niemożliwe przestano w szkołach nawet elementarnych dręczyć wykładowym językiem niemieckim, który dla nich niemy i głuchy, boć ledwie ojczystym nauczyć się miały czas w domu rodzicielskim; żeby zmieniono ten system antypedagogiczny, który będzie sposobem mniej może zniemczenia, aniżeli ogłupienia.

Ale może on jest „Polenfreund“ tym tylko, którzy rękę podają rządowi i na tęp polu, na jakim wchodzą w targi z rządem? Nie dowierzając snąc wzajemnym sympatvom polskim, może też pouczon przykładem p. Kubeczaka, którego odepchnął nawet Wiarus, poszukał sobie ów „Polenfreund“ za organ, przez który do Polaków przemawia gazeta polakożerczą.

Żeby sama jego przyjaźń dla Polaków skłonić go miała do tego, ażeby nas uszczęśliwiał swemi radami i gromkimi upomnieniami, to nam jakos do głowy iść nie chce. Boć przecież niepodobna, żeby niemiecki patriota nie miał nad nas Polaków więcj miłować swych Niemców, a więc do nich przedewszystkiem zwrócić się ze swem „Scharfes Licht“.

Przyczyną istotną mogła mu być jedynie ta nadzieja, że dla jego odstępczych namów przygotowany u nas grunt przez Wiarusa „drogi wyjścia“. Niechże mu Ostdeutsche Ztg zechce odebrać i tę iluzję, przedstawiając mu rzeczywiste położenie.

KORRESPONDENYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Jarocin, 14 grudnia.

(Wywiezienie ks. dziekana Rzeźniewskiego.)

Nie dawno, bo zaledwie przed półtora tygodniem donosiliśmy wam o przybyciu naszego dziekana i proboszcza ks. Rzeźniewskiego do nas, z więzienia pleszewskiego, lecz radość nasza ztąd nie miała potrwać długo, bo oto dziś wywieziono nam naszego kochanego dusz pasterza za granicę Księstwa do Strzemborka (Trachenbergu).

Skoro wiadomość o wywiezieniu naszego proboszcza rozniósła się po naszym mieście, zebrało się wielu parafian naszych przed mieszkaniem proboszcza, aby okazać mu wyraz najgłębszego szacunku i wyrazić smutek, jaki ogarnął serca nasze. Rozrzewniające bo też było pożegnanie; trzeba było dosłownie przepychać się z natężeniem sił wszelkich, aby dobyć się do naszego kochanego dziekana i ucałować mu tę rękę, która nas tylekroć razy błogosławiła i wspomagała, a gdy już wóz pocztowy przed dom proboszczowski około godziny 3 z południa zjechał i burmistrz nasz z przyjaciółmi naszego dziekana wsiadali do powozu, powstał płacz rzewny i krzyk, podczas którego i nasz kochany pasterz wyraził swój smutek, żegnając swych wiernych parafian. Jego słowa ostatnie i pocieszające pozostały nam długo w pamięci, bo widzieliśmy, że i jemu rozstanie się z nami nie było obojętne, bo i jemu zakreśliła się łza smutku która nam tęp większy sprawiła żal. Skoro powóz ruszył z ks. dziekanem, towarzyszyła mu bardzo wielka liczba parafian aż do granicy miasta, gdzie ustawiony krzyż. Tu przystanął powóz, a ka'dy cisnął się, aby raz jeszcze ucałować rękę naszego dobrodzieja i trwałoby to nie wiem jak długo, gdyby ks. dziekan, chcąc przerwać ten obraz smutny, nie kazał sam zaciąć koni, które nam go uniosły tu Koźminowi.

I tak znów parafia nasza osierocona, znów organy w kościele naszym zamilkły, bo ofiara mszy świętej, Bóg wie kiedy, przed ołtarzami kościoła naszego odprawiać się będzie.

Podczas uwięzienia naszego dziekana w Pleszewie, zaprosili sobie parafianie kapłanów z okolicy, aby odprawili nabożeństwo w kościele naszym w dzień odpustu św. Marcina, pod którego wezwaniem kościół nasz święcony; jak nas dochodzą wiadomości, zostało na mocy praw majowych księżom tym wytoczon śledztwo w sądzie pleszewskim. Jutro zaś stawać będzie kilku obywateli naszego miasta przed kratkami sądu powiatowego w Pleszewie, oskarżeni za zbiegowisko podczas rewizyi owej nocnej przez landrata i naszego burmistrza u naszego dziekana. Kilku obywateli miało podczas tej rewizyi złożyć tak urzędnikom wykonującym rewizję, jak i samym prawom majowym.

Dziś zaś przy wywiezieniu naszego ks. dziekana zachowali się parafianie jak najspokojniej, z największą rezygnacją i nie dali z pewnością

powodu do podobnego śledztwa, jakkolwiek zaręcają tu i owdzie, że i podczas owej sławetnej rewizyi nocnej nikt nie zakłócił spokoju tak znacznego, aby obraził urzędników rewidujących. Niech więc to będzie nauką, aby w podobnych razach parafianie usta swe mieli bardziej w baczności, bo jedno czasem słówko może spowodować znaczne kary i kosza, które naprawdę nie przyczynią się do ulżenia naszej doli.

Września, 16 grudnia.
(Proces ks. Szewsa.)

W dniu dzisiejszym toczył się interesujący proces przed kratkami tutejszego sądu powiatowego. Ks. Szews, który już dawno przed prawami majowymi miał posadę wikarego w Targowej Górcie, bawił w miesiącu wrześniu dni kilka u proboszcza w Czeszewie ks. Kowalskiego, gdzie kilka razy mszą św. odprawił. Z tego powodu wytoczony mu został proces przez król. pokuratora, a sąd tutejszy miał dziś sposobność oświadczenia się, czy prawa majowe jeszcze dalej mają być rozszerzone resp., czy więc wszyscy księża mają być skazani na internowanie w swoim kościele. Gdyby bowiem zdanie prokuratury przemogło, w takim razie żadn mu księdzu w podróży albo w gościnie gdziekolwiek się znajdującemu nie wolno byłoby mszy św. odprawić. Prokuratura zdaje się, że była tego zdania, bo zażądało 14 dni więzienia. Adwokat Meyer z Wrześni w bardzo jasnym i gruntownym wywodzie wykazał bezpodstawność oskarżenia a między innymi przytoczył, że podług tój analogii, powmaby prokuratura księży, na odpuszcie, albona pogrzebie poza granicami swęj parafii funkcjonujących, także do odpowiedzialności pociągać. Po tym wywodzie sąd powiatowy uwołnił oskarżonego.

Chełmno, 14 grudnia.
(Szkoła dziewcząt. — Wiadomości bieżące.)

Kto inny, dobrze obeznany z tutejszemi stosunkami miejscowemi, przesłał nam nieco wiadomości o przyszłym losie katolickiej szkoły elementarnej dziewcząt. Postaram się je uzupełnić.

Na posiedzeniu deputacyi szkolnej wobec dwóch radców z Kwidzyna uchwalono zapewne wskutek wywodów polskich jej członków, że dla dzieci polskich w dwóch najniższych klasach w przyszłej szkole symultannej ma być dwie godziny tygodniowo czytania polskiego. W tęp uchwale, pokazującej bądź co bądź resztki sromu i okruszyny sprawiedliwości, upatruje ex post też sama deputacya, oczywiście z wyjątkiem pol. członków, niebezpieczeństwo nie tylko dla miasta, lecz nawet dla całego państwa niemieckiego i z pogwałceniem wszelkich form przyzwoitości chce obalić zapadłą uchwałę. Nie dość na tęp. Na owej naradzie, zebrałej w celu ostatecznego urządzenia rzeczonyj szkoły, zgodzono się również na to, że ze względu na dwie trzecie dzieci polskich rektorem szkoły ma być zawsze katolik. Otóż wobec tēj ugody, podpisanej przez całą deputacyę, burmistrza i obudwu radców, reprezentacya miasta, składająca się w przeważającej liczbie z Niemców, przeszła do porządku dziennego: rektorem ma być koniecznie protestant. Taki jest więc ostateczny cel szkół symultannych: chcą odebrać szkołom katolickim cechę katolicką a nadać protestancką.

Przetóż Chełmno, dawna rezydencya Biskupów Dantyszka, Hozyusza, Załuskiego, Potockiego, znajduje się w przededniu przystozenia szkół katolickich na protestanckie i czeka nas ewentualność taka, jaką widzicie w Poznaniu, gdzie nauczyciele nie są w stanie dla braku znajomości języka polskiego porozumieć się z dziećmi i o zgrozo! ci, co mają uczyć drugih, sami wprzód do abecadła zabrać się muszą. Bezwzględne postępowanie kulturalników pędrażniło do żywego uczucie polskich obywateli, którzy na przyszłą środę zapowiedzieli publiczne zebranie, by założyć zbiorową protestacyę przeciwko owym zakusom, by bronić praw swoich do upadłego, oraz ponowić u ministerstwa zapytanie, czemu na zaniechaniu doń protestacyę przeciwko zamianie szkoły katolickiej na symultanną żadna nie nadchodzi odpowiedź. Godna podziwienia jest stanowczość naszych mieszczan, oświadcza ją oni wszyscy, że w razie zaoznania słasnych ich wymagań, dzieci swoich nie będą posyłać do szkoły, która im nie daje najmniejszej rękojmi pod naukowym i religijnym względem.

Zawziętość niemiecka nie ma u nas granic. Rosnąca z dniem każdym liczba członków Towarzystwa Przemysłowego i rozwój jego widoczny jest kęsem niestrawnym dla przeciwników naszych. Nie posiadają się ze złości, że ich Bildungsverein mimo mozolnych zabiegów i sprowadzania prelegentów z Wrocławia i Berlina poruszać nie może w pierze. Więc coż się dzieje? Dnia wczorajszego przyszedł burmistrz za upoważnieniem landrata do prezesa Towarzystwa z niespodzianem oświadczeniem, że rozwizuje towarzystwo czeladzi katolickiej. Ależ tu u nas nie ma takiego towarzystwa. Jestto więc grom nieszkodliwy. Towarzystwo zaś Przemysłowe przyczyniać się będzie i nadal do oświecenia jak tęp i do podniesienia członków swoich z biedy materyjalnej. Z doktorem Rydygiem, który z Pelplina do Chełmna się przeniósł, przybędzie nam pożądana nowa siła intelektualna.

Nasz Przyjaciel Ludu, jak może, służy dobręj sprawie. Niedochodzenie numerów często zabieranych przez policyę w przeszłym kwartale i kilkumiesięczne uwięzienie redaktorów uszczupliło liczbę abonowanych o tysiąc przeszło, tak iż obecnie tylko w 6000 rozchodzi się egzemplarzach, mianowicie 4000 na wasze Księstwo Poznańskie i Śląsk, 2000 na Prusy Zachodnie. Gdyby nie ta okoliczność, że Pielgrzym kilka tysięcy liczy przedplacielci, słusnie nasza prowincyja zasłużyłaby na nagane. Pan Tomaszewski, redaktor i właściciel Przyjaciel

ledwo co odsiedział pięćmiesięczną karę więzienną, znowu na 4 miesiące powędruje za kraty za przestępstwa prasowe. Biedni nasi księża i biedni redaktorowie!

Kuryer miejscowy i prowincjonalny

*** Doniesienia urzędowe.** N. Pan raczył mianować wyższego radcę rejencyjnego von Schmeling w Koźlinie wiceprezesem rejencji w Królewcu.

*** Dziękujemy** Posener Ztg za jej troskliwość o nasz byt materialny i współczucie z powodu domniemywanego przez nią bliskiego zgonu naszego. Dziękujemy też serdecznie, że według jednego z podań naszych ludowych, ten, komu rychła śmierć przepowiadają, zwykle bardzo długo żyje...

*** Na wczorajszym posiedzeniu** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odczytał p. L. hr. Sierakowski zajmującą rozprawę o wpływie, jaki wywarły instytucje angielskie na stosunki wyznań religijnych w Indjach. Dawszy wstępnie krótką charakterystykę najważniejszych trzech sekt religijnych hindostajskich; braminizmu, buddyzmu i islamu, wykażał szanowny prelegent przyczyny, dla których wiara chrześcijańska od czasu panowania angielskiego nad Indjami nie szerzy się w tak pomysłnych rozmiarach, jakby się tego przy wrażliwym i przeważnie religijnym usposobieniu krajowców spodziewać należało.

*** Sąd powiatowy** w Łobzniczy zatwierdził na wczorajszym posiedzeniu akord, zawarty pomiędzy hrabią Ignacem Bnińskim a wierzycielami „Tellusa”, przez konkurs, otwarty nad majątkiem hrabiego Bnińskiego, został ukończony. — Mamy nadzieję, że podobny akord w sprawie pana Tadeusza Chłapowskiego niebawem przyjdzie do skutku.

*** Jenerał dyrektor** poczt, dr. Stephan, przybył we wtorek do Bydgoszczy, gdzie na jego przyjęcie zjechali się naczelni dyrektorowie poczt z Poznania, Gdańska i Królewca.

*** W stowarzyszeniu** poznańskich nauczycieli rozpoczyna jutro pan doktor Landsberger szereg odczytów o nauce o zdrowiu i zastosowaniu mianowicie do stosunków szkolnych.

*** Wieś Kobylec**, w powiecie wągrowickim, nabył w terminie subhastacyjnym p. v. Rabe z okolicy Chojnie za 78.000 tal.

*** Biuro zamiany pieniędzy** na toruńskim dworcu kolei żelaznej, tak potrzebne z powodu stosunków nadkordonowych, od trzech dni już otwarte; urządzone przez bankiera L. Simonsona. O ile nam wiadomo, dyrektora kolei pozwoliła na urządzenie tego biura pod warunkiem, że prowizja od zamiany nie będzie przechodziła pewnego drobnego procentu, t. j., jeśli się nie mylimy, pół procent nad codzienny kurs papierów na giełdzie berlińskiej. Tym sposobem uniknie publiczność strat, na jakie dotychczas przy zamianie pieniędzy na nadkordonowych stacjach drogi żelaznej była narażona. (Gaz. Tor.)

*** Wszystkie** powiaty, przybywające do Poznania, spólnie się wczoraj dla niepomysłnego powietrza.

*** Teatr amatorski.** Jak się dowiadujemy, Towarzystwo Stella a sprawi nam niespodziankę, dając przedstawienie na cel dobroczynny w sobotę dnia 19 b. n. w teatrze latowym Hildebrandta. Program tego przedstawienia obiecuje nam bardzo wiele, dla tego zwracamy publiczności naszą uwagę, ażeby korzystała z chwili, w której miła rozrywka mieć może. Zważając na prace tegoż Towarzystwa, sądzimy, że każdy z nas cel tak szlachetny poprze z ochotą. Z programu wymieniamy **Ezobowianie** z nowo instrumentowaną muzyką p. J. F. Guniwicza.

*** Okropny wypadek.** W sobotę dnia 12 m. został sześciolatek chłopiec Zura wski tak nieszczęśliwie przejechał na ulicy Wrocławskiej przez brzocho, iż w cztery dni potem ducha wyzionął. Mimo liczonej pomocy lekarskiej nie udało się uratować nieszczęśliwego dziecka. Lekomyślny woźnica, który dziecko przejechał, służy u piwowara p. Gumbrecht. Spodziewać się należy, że go zastąpią nie ominię kara. — Nieutulony w żalu po stracie dziecka ojciec, mieszkający przy ulicy Wrocławskiej nr. 19, wzywa tych dwóch panów, którzy pochwytili konie w chwili wypadku, by się doń zechcieli zgłosić na świadków.

*** Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 18 grudnia, Gracyana biskupa. Wachód słońca o godzinie 8 minut 8; zachód o godzinie 3 minut 45. Długość dnia 7 godzin 36 minut.

*** Wypadki historyczne.** Dnia 18 grudnia 1528 sejm w Piotrkowie zapewnił tron Zygmuntowi Augustowi. — 1575 śmierć Marcina Bielskiego.

Wiadomości polityczne

*** Berlin, 16 grudnia.** [Z parlamentu niemieckiego. — Z rady związkowej.] Parlament niemiecki obradował dziś przez sześć godzin nad sprawozdaniem komisji regulaminowej, tycząc się wniosku Laskera o uwięzieniu posła Majunke. Wniosek Beckera o przejście do umotywowanego porządku dziennego odrzucono 158 głosami przeciwko 151, tak samo postawione wnioski przez posłów Sonnemanna i Windthorsta o wypuszczenie posła Majunke z więzienia. Natomiast przyjęto wniosek posła Banka o deklarację artykułu 31 konstytucji z rezolucją Hoverbecka, że do utrzymania godności parlamentu potrzebnym jest, ażeby przez deklarację lub zmianę konstytucji wykluczona została możliwość aresztowania posłów do parlamentu.

Rada związkowa odbędzie jutro posiedzenie plenarne, na którym obradować ma nad nowym prawem bankowym. Celem uchwalenia prawa bankowego zwołany był ma powtórnie parlament, jak donosi Prowincjal Correspondenz, na dwutygodniową sesję w pierwszych dniach stycznia.

*** Wiedeń, 14 grudnia.** [Sprawa hrabiego Arnima. — Doniesienia potoczne.] Znanym jest powszechnie głośkie, ulegające lada powiewowi wiatru usposobienie centralistycznej prasy tutejszej, służącej zwykle temu, kto może poprzez sprawę swą miłym dla ich kierowników jej brzękiem sakiewki. Póki hrabia Arnim był możnym i szczerym zarazem panem, służyła mu wiernie publicystyka tutejsza i otwarcie za nim występowały wszystkie dzienniki. Dziś szczerze tylko jeszcze gronko, i to nie śmiało, jego broni interesu, pozostali mu jeszcze jako tako wierni Tagesspre, Neue Fremdenblatt i Extrablatt, wszystkie zaś inne zrobiły zwrot i biją czołem przed wielkością księcia Bismarcka. Zwrot ten przypisać niejako należy stanowisku ks. Bismarcka względem Francji, jego bezwzględności

w planach unifikacji Niemiec i ubezwładnienia Francji, nadto niektórym opiniom niepoehlebnym hr. Arnima o niektórych dziennikach wiedeńskich, lub o ich redaktorach. Dość, że dzienniki teraz potępiają hr. Arnima, a nawet Presse niepotrzebnie i niewymuszonym oświadczeniem, od kogo otrzymała znany memoriał w sprawie soboru powstającego, niezmiernie zaszkodziła hr. Arnimowi. Zresztą realizm, czyli raczej machiawelizm księcia Bismarcka i jego miłość i przyjaźń dla rzeczywistej polityki. Fremdenblatt np. w zapale dla żelaznego kanclerza nie zna granic; powiada on między innymi, że wszystkie księgi dyplomatyczne obok tej „księgi żelaznej”, którą teraz ogłoszono w sali sądowej w Berlinie, błędna i zakrawają na robotę studencką. Czemuż niebios nam nie zesłały anstrackiego Bismarcka? woła Fremdenblatt. Odpowiedź na to pytanie byłaby nader łatwą. Są bowiem państwa nie znoszące bezwzględnej polityki. W tutejszych kołach politycznych z pewnym zadowoleniem wskazują na treść poufnych instrukcji księcia Bismarcka w dowód, iż kanclerz niemiecki opiera się ciągle na sojuszu trzech mocarzy północnych i doń wielką przywiązuje wagę. Nadto wskazują na okoliczność, iż w całym tym procesie nie ma ani jednego szczegółu, któryby można tłumaczyć w duchu dla Austrii nieprzyjaciela.

Dziś odbyło się losowanie przysięgłych w procesie Ofenheima; a jednocześnie sędzia prezydujący Wittmann rozesał cytacje świadkom, którzy są: Tomasz Starzewski, Fryderyk Beer v. Baier, Adolf Lauda, Edward Gintl, Robert Brill, Fryderyk Schmeht, Henryk Bureich, Ferdyaand Sumerecker, Julius Gall, Karól Oosterreicher, Albert Quitorz, Ernst Krömer, Karól Brossier, Józef Königschmidt, Julius Schreiber, Ludwik Wierzbicki, Odilo Schweigel, Jan Leontowicz, Karól Patek, Roman br. Gostkowski, Mieczysław Ziembicki, Władysław Kłosowski, Rudolf Himmel, Maks Luszka, Ryszard Lieben, Leopold Stern, Józef Pfeiffer, Jan Czajkowski, Antoni Franick, Rudolf Schiffkorn, Karól Giskra, Jerzy Sigl, Wilhelm bar. Engertt, Adolf (?) (zapewne Karól) książę Jabłonowski, Hugo Zipperring, John Haswell, Aleksander br. Petrino, Edward Leyser, Jan Spiering, Kamil Neumann, Antoni Spiering, Gustaw Pilz, Antoni Windisch, Edward Karger, Ferdyaand Wagner, Brixius Lampel, Herrman Lump, Hugo Nowak, Oktaw Pietruski, Leon ks. Sapieha, Jakób Jost, Konstanty Tchórznicki, Włodzimierz hr. Borkowski, Władysław Zapałowicz, Zenon Krzczunowicz, Max br. Weber, August Schellenberg, Kaźm. Grocholski, Wacław Holeczek, Karól Barychar, radca sekcyjny Leddin i radca finansowy Keller.

*** Warszawa.** [Stósunki na Litwie. — Instytucja hrubieszowska. — Pobór do wojska.] W czasie obejmowania rządów nad Litwą przez byłego jenerał-gubernatora ryńskiego, księcia Albedyńskiego, rozesała się była wieść pomiędzy czynownikami moskiewskimi tego kraju, że nowy gubernator zamierza nieco łagodniej sobie postępować z Polakami od swoich poprzedników. Zastraszeni czynownicy, ażeby nie położono im tam tamy okradania i łupienia nieszczęśliwych mieszkańców błędnej tej naszej Litwy, postanowili urządzić szereg demonstracji katolicko-patryotycznych, mających służyć za dowód, że Polakom nie można ufać a rząd polegać może jedynie na swych czynownikach. Zaraz też w pierwszych dniach znaleziono, jak pisał do Gazety Narodowej, na grobach powieszonych i rozstrzelanych patryotów w ostatnich wypadkach niewielki drewniany krzyż, ozdobiony wieńcami kwiatów, a wkrótce potem administrator, znany Żyliński, otrzymał list od członka jakoby propagandy katolickiej, w którym to liście tajny członek tego zgromadzenia wzywa go, aby w ciągu trzech dni złożył 1000 rubli w umówionym miejscu, które to pieniądze posłużyć miały na cele propagacyjne Towarzystwa. Żyliński, jak było do przewidzenia, przedstawił list policyi, która z polecenia jen-gubernatora energicznie się wzięła do wykrycia sprawców, co jej się też w zupełności udało. Jednym z nich był czynownik policyjny, a drugim także czynownik z kancelarii gubernatora. Obudwóch po kilkudniowym badaniu wypuszczono na wolność, i przywrócono do urzędów. Na tym zakończyły się usiłowania łotrów, mających na celu wywołanie prześladowań Polaków. Czynownicy uspokoił się, widząc, że Albedyński wstępuje w ślady swojego poprzednika Potapowa, i że pozostali panami nieszczęśliwej Litwy, którą dalej bezkarnie niszczy.

Prezydentura instytucji hrubieszowskiej, ufundowanej przez Staszycza, a potwierdzonej przez cesarza Aleksandra I, pozostaje dotąd z woli zapisodawcy w rodzinie Grosusa. Pani Grosus w tych czasach, denuncyowana przez jednego z popów przybyłych z Galicji, jakoby podburzała unitów przeciwko propagandzie moskiewskiej, z wyroku gubernatora lubelskiego wysłana została na wygnanie do Piotrkowa. Pan gubernator piotrkowski w raporcie swoim do wyższej władzy przedstawił ją, jako nieprzychylną rządowi, i proponował przeniesienie jej do gubernii samarskiej. Wywiezienie pani Grosus nie nastąpiło jeszcze, a córka korzystając z czasu, podała prośbę o wstrzymanie wyjazdu do wiosny, przez wzgląd na późny wiek i słabe zdrowie matki. Dotąd nie mamy żadnej wiadomości o rezultacie podanej prośby. Gubernator piotrkowski, p. Kochanow, w podobnych rzeczach zbyt wiele gorliwości okazuje. Przybyłego księdza z wygnania za urlopem na 6 miesięcy, dla uregulowania interesów familijnych, dla których właśnie zmuszony był udać się do Piotrkowa, przedstawił w raporcie o potrzebie wysłania go bezwzględnie napowrót do Moskwy. Jest to prosta szkania, choć dokuczenia słabszemu, niemoga-

czemu stawić opór; dla tego p. Kochanow powszechnie jest znienawidzony.

Pobór do wojska jeszcze trwa i odbywa się z całą surowością przepisów nowej ustawy. Rekruci jak i dawniej wysyłani są prawie wyłącznie na Kaukaz. Edukacja publiczna daje pewne przywileje, to jest, zmniejsza lata służby, ale do tego potrzeba mieć świadectwa szkolne, krajowe lub z cesarstwa. Edukacja zagraniczna nie daje żadnych przywilejów, chociażby nawet popisowy miał świadectwo z ukończenia szkoły centralnej paryskiej. W tych dniach zawieszany przez ambasade młody hr. Ożarowski przybył z zagranicy, gdzie słuchał kursów na jednym z uniwersytetów niemieckich i wyciągnął los do wojska. Pocięszal się jednak nadzieją, że jako student uniwersytecki przesłuży tylko kilka miesięcy i będzie mógł dalej kończyć nauki. Wkrótce wyprowadzono go z błędu, gdyż oświadczone mu, iż świadectwa zagraniczne nie dają mu żadnych praw, i tak biedak przesłuży pięć lat jako prosty soldat. Matka jego, rodem z Litwy, po powrocie z wygnania internowana jest w Warszawie.

*** Paryż, 13 grudnia.** [Do fuzyi centrów. — Proces hrabiego Arnima. — Doniesienia potoczne.] Wczorajsze posiedzenie frakcji lewego centrum jeszcze bardziej i dobitniej zmniejszyło nadzieje przyłączenia się całego lewego centrum do prawego. Zład panuje wielka niechęć w kołach rządowych i nikt też nie stara się nawet pokrywać swego niezadowolenia, wielu jednak oddaje się jeszcze nadziei, że chociaż część lewego centrum będzie jeszcze można pozyskać; tego sobie przecież nikt już nie tai, że prawa konstytucyjne tym sposobem wcale nie będą mogły przyjść do skutku. Drugie obrady nad wolnością nauczania zostały w Zgromadzeniu narodowym odroczone. Poprawka, która na dzisiejszym posiedzeniu odnośnego wydziału nader gwałtowną wywołała burzę, postawioną była przez pana Duprat i brzmiała następująco: „Wykład uniwersytecki ma być wolnym pod nadzorem państwa, które samo ma tylko prawo udzielania stopni.“ Stronnictwo katolickie powstało stanowczo przeciw tej poprawce i po dłuższej dyskusji przyszło do tego, że uchwalono później dopiero poprawkę tę rozstrzygnąć.

Dokumenta, które odczytano w procesie Arnima a w których mowa jest o instrukcjach, które książę Bismarck hrabiemu Arnimowi dawał, podjęte zostały i należyte ocenione, jak się tego spodziewać było można, przez prasę konserwatywną i niektóre dzienniki umiarkowanie-republikańskie. Koeln. Ztg i tutejsi jej korespondenci oczywiście mocno ztąd niezadowoleni, starają się jednak faire bonne mine à mauvais jeu i powiada — ja chróme, że prasa ta wyszukuje owe dokumenta i posadza republikanów, że sprzyjają jawnie postępowaniu księcia Bismarcka. Tego żaden dziennik nie powiedział, lecz wszystkie za to słusznie utrzymują, że ślepe i namiętne zachcianki republikanów odpowiadają życzeniom najgorętszym księcia Bismarcka, że zatem republikanie bezwiednym są narzędziem w ręku żelaznego księcia.

Komisja wojskowa zgodziła się z ministrem wojny li tylko co do ustanowienia etatu armii czynnej na stopie pokojowej i co do systemu rekrutacji. Co do innych punktów zapatrywania tych stron wiele się jeszcze różni.

Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego rozdzielono pomiędzy deputowanych sprawozdanie komisji o pierwszej Izbie. Jak donosi le Moniteur, żądana będzie natychmiastowa dyskusja nad tym projektem.

W Lille spaliła się 6 b. m. w nocy jedna z największych w Francji drukarni, pod firmą Danel od dwóch blisko wieków istniejąca. Ocalały tylko odlewarnia czcionek i skład papieru. Zresztą zniszczało wszystko: prasy z machinami parowymi o sile 300 koni, sale składaczów z ogromnymi zapasami czcionek i całym urządzeniem, biblioteka właściciela, złożona z wielkiej liczby dzieł znomych w wspaniałej oprawie. Szkodę obliczają na półtora miliona franków. Właściciel drukarni oświadczył wszystkim pracownikom, że nie rozpłaszcza ich na zimę i sprowadza natychmiast wszystko, co potrzeba dla wprowadzenia drukarni w ruch w ciągu kilku tygodni. Wszystkim też zatrudnionym w drukarni wyznacza na czas przerwy roboty płacę, równającą się połowie ich zarobku.

— 14 grudnia. [Proces przeciwko hrabiemu Arnim. — Ze Zgromadzenia narodowego. — Pożar.] Proces przeciwko hrabiemu Arnim, a głównie ogłoszone przy tej sposobności dokumenta, tyczące się przeważnie i wyłącznie niemal tutejszych stosunków, stanowią jedyny przedmiot, którym się dziś politycy tutejsi interesują. Nawet w Zgromadzeniu narodowym więcej się tem zajmują, niż sprawami na porządku dziennym chwilowo zapisanymi. „Jak samo przez się rozumie się“, pisze korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, „wyszyskują“ konserwatyści tutejsi to, co książę Bismarck na korzyść rzeczywistej polityki powiada, ile możliwości przeciw republikanom. — Oczywiście rzecz, że „rozumie się“, iż podają nagie fakta, lecz „wyszyskiwać“ ich nie potrzebują, gdyż każdy, kto nie ma łuski na oczach i jako tako zdrowy pogląd ma na politykę bieżącą kraju tak na wewnątrz jak na zewnątrz, przyznać musi konieczność, raz, że republikanie dotąd sprowadzali bezwiednie wodę na młyn księcia Bismarcka, a powtóre, że, jeśli wobec tak jasnej jak słońce prawdy się nie opamiętają, staną się z samowiedzą zdrajcami kraju własnego. A jednak zaślepienie ich nie zna granic; oświadczają oni bowiem krótko i zwięzłowo, że rzeczywista oznacza pokój, a zatem trzymają się rzeczywistej Prawdy, że rzeczywista znaczy pokój, rekojmia tego jest orzeczenie księcia Bismarcka, ale pokój, spychający Francję do drugiego a nawet trzeciego rządu mocarstw, pokój, w jakim kraje żyć zmu-

szone dla swego niedołęstwa. Z drugiej znów strony nie tego nie dowodzi, nawet książę Bismarck w rozporządzeniach swych do hrabiego Arnima jako ambasadora w Paryżu (patrz dzisiaj zamieszczone w Kuryerze rozporządzenie z dn. 23 grudnia 1871. Przyp. Red.) sam tego nie przypuszcza, aby monarchia miała być hasłem natychmiastowej wojny. Zarzutu zdrajców względą pokoju przeto z republikanów bynajmniej nie zdejmuję.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* I dziś stawał znowu uwięziony obecnie Redaktor naszego pisma, p. Ludwik Gayzler, przed krakowskim tutejszym sądem kryminalnym, oskarżony o przestępstwo prasowe w doniesieniu (Nr. 202 Kurjera z 5 września rb) o odbytych w klasztorze Panien Karmelitek rewizji. Tutejsza rejencja uważała w wyrażeniu, iż „rząd, ustępując parciu złych namiętności, wkracza do cichego ustronia itd.“ — obrazę, oraz chęć zozydzenia w opinii publicznej, i wniosła na mocy § 186 i 200 kodeksu karnego i § 21 prawa prasowego o ukaranie obżałowanego. Król. prokurator p. Müller uznaje słuszność skargi i wnosi ze względu na uporczywą praktykę Kurjera w zozydzeniu rządu o 1 miesiąc więzienia, w dodatku do kar już zawyrokowanych. P. Gayzler wyjaśnia, że wyrażenie „parcie złych namiętności“ odnosi się do tutejszej prasy niemieckiej, która, oczerniając klasztor, jakoby się w nim znajdowała uwięziona druga Barbara Ubryk — co się następnie okazało fałszem — zmusiła niejaki rząd do rewizji w klasztorze. Parcie więc złych namiętności istniało rzeczywście. — Sąd nie przychylił się do wyводу obżałowanego, uznaje prostą obrazę rządu na mocy § 186 (bez zozydzenia) i skazuje p. Gayzlera na 25 tal. grzywien.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* W bibliotece cesarskiej w Petersburgu, w oddziale teologicznym znajduje się kilkaset rękopisów polskich, kilka po łacinie, oraz kilka po łacinie i po polsku, albo po polsku i po francuzku przez Polaków pisanych, pochodzących z małym wyjątkiem z biblioteki Żaluskich, których opis zamieścił w tomie 1 Rozpraw i sprawozdań z posiedzeń wydz. filol. Akad. umiejętności w Krakowie ks. Antoni Moszyński. Opis ten — jak sam autor wyznaje — katalogowy raczej niż bibliograficzny, bo lubo każdy rękopis miał w ręku, niepodobna mu było jednak, jużto dla braku czasu, jużto dla nieczytelności lub uszkodzeń każdego odczytać, rozpaść się na poszczególne działy, mianowicie: Pismo św. (Przekłady i Parafraza) rękopisów 6; teologia ascetyczna 88; liturgika i rytuały 15; katechizmy 14; prawo kościelne 11; historia kościelna 35; Homilijka 122; Polonika religijna 14; Śpiewniki 5; Modlitwy 17; i wreszcie dział Miscellanea, obejmujący 21 rękopisów mieszanej treści, lub takich, które pod żaden z powyższych działów podciąpnąć się nie daly. Z czasów przeddrukarskich niema tu ani jednego rękopisu; mała nawet liczba pochodzi z pochodzących z wieku 16, najwięcej 17 i 18 wieków. Wszystkie z wyjątkiem kilku zaledwie dysydencjonalnych, są w duchu czysto katolickim, a wiele zwłaszcza w dziale modlitewników, zalicza się pięknym i czystym językiem, wolnym od wszelkich makaronizmów. Język makaroniczny uważany był jako ozydoba, a do Boga — mówi autor — przemawiano czystym, szczeropolskim językiem. Pod względem atoli awiej treści, zdaniem ks. Moszyńskiego, prócz kilku nastu, które mutatis mutandis mogłyby i dziś jeszcze się przydać, nie posiadają wielkiej wartości, a są i nie zgola nie warte. Pomimo to jednak dokładne przejrzenie całego zbioru, nie byłoby tak pod względem lingwistycznym jak historycznym bez pożytku. Dział np. historyczny, mógłby dostarczyć niejednego ważnego szczegółu do dziejów Kościoła w Polsce; a homilijowy, zawierający pomiędzy innymi dwa kazania ks. Macieja Sarbiewskiego, zwłaszcza też objęte w nim kazania pogrzebowe do biografii pojedynczych rodzin; wreszcie do historii naszej literatury i wymowy kościelnej, może przybyło jakie nazwisko lub utwór, dotąd nieznanne.

ROZMAITOSCI.

* Osobliwe stowarzyszenie założone zostało w Wiedniu pod nazwą „Liga małżeńska w Mariahilf.“ Członkami stowarzyszenia tego mogą być zamożni młodzi ludzie, którzy obowiązują się żenić tylko z ubogimi paniami, nie posiadającymi ani posagu, ani widoków na spaćdek. Kto z członków „Ligi małżeńskich“ nie spełni tego zobowiązania, musi wnieść do kasy towarzystwa 10.000 guldenów, które użyte będą na wyposażenie ubogiej pary. Założycielami „Ligi małżeńskich“ są trzej synowie właścicieli realności z przedmieścia Mariahilf.

* Okropny wypadek zdarzył się w ostatnich dniach w kopalniach w hrabstwie Cornwallis. Około 60 robotników, którzy do śniadania używali wody z kadzi przeznaczonych na to, wnet uczuło skutki otrucia. Badania okazały, że ktoś pełne taczki arseniku wysypał do owej kadzi. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej większa część otrutych prawdopodobnie będzie wyratowana ile, że na szczęście woda zawierała arsenik biały, z trudnością rozpuszczający się w wodzie, większa część truciźny przeto osiadła na dnie kadzi. Tajemnicą jest dotąd, kto i w jakim celu wysypał tam tyle truciźny.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 15 grudnia. Wychodząca tu Correspondance générale, pismo rozpowszechnione w kołach dyplomatycznych, pisze w osobnym artykule o zmianie ministerstwa w Serbii: Wszystkie wiadomości z Białogrodu zgadzają się w tém, że nowy gabinet nie zamierza odstępować od owej pokojowej, poświęconej konsolidacji kraju polityki, której ministerstwo Marinovica zawdzięczało wysoki stopień zaufania, jakie posiadało u mocarstw zagranicznych. Polityka ruchu straciła wszelkie wzięcie w Serbii od owej chwili, kiedy spotkania cesarzów i w Berlinie i Petersburgu utwierdziły alians pokojowy trzech mocarstw. Ktoby dziś chciał zakłócić spokój po nad niższym Dunajem, spotkałby się z najwymowniejszym oporem Europy.

Boston, 15 grudnia. W dzielnicy miasta, gdzie się koncentruje największy ruch handlowy, był ogromny pożar, powstała ztąd strata obliczana na 1 milion dolarów.

London, 16 grudnia. Według nadeszłych tu wiadomości z Kuby, przypuścili powstańcy tamtejsi szturm do miasta Coscorro w sile 1000 ludzi, zostali jednak odparci. — Według wiadomości z Meksyku, postanowił kongres tamtejszy znieść zakony religijne.

Bukareszt, 16 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby postawił wniosek minister skarbu, aby sprzedać za 10 milionów franków dóbr koronnych. Wniosek ten przekazano do komisji budżetowej.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 16 grudnia. Zgromadzenie narodowe przyjęło w trzecim czytaniu projekt do prawa, dotyczącego się obowiązków służby wojskowej zrodzonych we Francji synów obcych poddanych. Płocuc przedłożył petycję, podpisaną przez 26 Francuzów, w Egipcie zamieszkałych, a którzy żądają utrzymania kapitulacji. Petycyjna komisja proponuje, aby petycją tę przekazać ministrowi spraw zagranicznych. Projekt ten popiera Gambetta, żali się nad tym, że rezultat rokowań z Egiptem nie został zakomunikowanym Zgromadzeniu i domaga się prędkiego rozdzielenia żółtej księgi. Petycją przekazano ministrowi spraw zagranicznych. Deputowany Henri Martin wnosi, aby jutro nie przedsięwzięto drugiego czytania projektu do prawa o wolności nauczania przy wyższych zakładach naukowych; zamierza on bowiem przedłożyć projekt inny. Prawica nie zgadza się na to. Przy głosowaniu okazała się niedostateczna ilość głosów, ponieważ lewica nie głosowała wcale. — Komisja trzydziestu uchwała zaproponować Zgromadzeniu narodowemu, aby na pierwszym posiedzeniu po wakacjach, nie, jak tego chce lewica, nad prawem o przekazaniu władzy marszałka, lecz nad projektem do pierwszej Izby obradować.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 17 grudnia.

- BAZAR. Arnese z Uściłkowa, pani Pernaczyńska z Wrześni, Stabłowski z Kromolic, Zakrzewski z Dembicz, Gertych z Rudnicza.
- LUZINSKI HOTEL FRANCUSKI. Potworowski z Kossowa, Swinarski z Dembego, Gośliński z Dąbrówki, Tarnowski z Dobrzański z Król. Pol., Grodzicki i Jaworowski z Zabikowa.
- HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Baranowski i Zawadzki z Gwiazdowa, Szymański z Bielaw, Malicki z Gniezna, Tabernacki ze Strzelna, pani Cichocka z Kosciana.
- HOTEL BERLINSKI. Zablocki z Rybna, panna Grabaska z Ciemiernowa, aptekarz Zylchowski z Murowaniej Góliny.
- STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Gorzeński-Ostroróg z Tarzec, Rayski z Kremplowa, hr. Mycielski z Chociszewa, hr. Bniński z Król. Pol., hr. Gorzeński-Ostroróg ze Smilowa.
- HOTEL PARYSKI. Radziński ze Skrzypina, Chrzastowski z Ostrowa, Starzyński z Jerzykowa, Pajzderski z Łęgu.
- HOTEL RZYMSKI. Krotowski z Warszawy, Prittwitz z Królawa.

Skryzka do listów.

Korespondentowi z Chełmna oświadczamy, żeśmy przy dawniejszej korespondencji karteczki z nazwiskiem nie znaleźli. Korespondencyja ta już jest zniszczona i dla tego upraszamy go teraz, kiedy wiemy, z kim mamy do czynienia, aby nam zechciał raz jeszcze o tych samych sprawach napisać.

G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne 97 1/2 plac., poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 93 1/2 pct., poznańskie listy rentowe 97 1/2 plac., poza. prowinc. akcyje bankowe 108 pct., pozna. 5 pct. prowinc. obligacje — plac., pozna. 5 pct. obligacje powiatowe 100 1/2 plac., poza. 5 pct. obligacje melioracji Obry 99 1/2 plac., poznańskie 4 1/2 pct. obligacje powiatowe 98 plac., poza. 4 pct. obligacje miejskie II emis. — plac., poznańskie 5 pct. obligacje miejskie — plac., pruskie 3 1/2 pct. oblig. dług państwa 9 1/2 pct., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99 1/2 plac., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105 1/2 pct., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prela. 129 pct., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 plac., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. 164 plac., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. E. — plac., akcyje stałe starogardzko-poznańskie 100 1/2 pct., akcyje marsz. i pozna. 99 1/2 pct., akcyje 25 1/2 plac., banknoty zagraniczne 99 1/2 plac., roz. banknoty 94 1/2 pct., Ostdeutschebank 78 1/2 pct., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — plac., Kwilecki, Potocki i Sp. — plac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centa, cena wypowiedz. 50 1/2, na grud. 50 1/2, grud.-stycz. 50 1/2, stycz.-luty 50, luty-marzec 50, marzec-kwiec. 50, — m., na wiosnę 149, — m.

Okowita: (z beczki) (pr. 100 litrów — — — — —) Wypowiedziano 40,000 litrów, cena wypowiedz. 17 1/2, na grud. 17 1/2, stycz. 18 1/2, 53,25 marek, na luty 18 1/2, 54, — marek, marzec 18 1/2, 54,75 marek, kwiec. 18 1/2, 55,25 m., maj 56,25 m., kwiec.-maj 56,75 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 17 1/2 tal. kwiec.-maj — marek pl.

* MAKA. Poznań, 17 grudnia. Pszena nr. 0 i 1 5 1/2 — 5 1/2 tal., rżana No. 0 i 1 4 — 4 1/2 tal. za 50 kil bez akcyz.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 16 grudnia.

Na giełdzie. (Urządowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centarów rzepiu, 10,000 litrów okowity. Konieczna, czerwona, spok., pośled. 12 — 13, średnia 13 1/2 — 14 1/2, pięk. 15 — 15 1/2, wbor. 16 — 16 1/2. Konieczna, biała, nominalnie, pośled. 14 — 16, średnia 17 — 19, piękana 20 — 21, wyborowa 22 — 23. Żyto: na grud. stałej, za 1000 kil. na upłynione wypowiedzenia — tal. pl., na grudzień 51 1/2 — 2 tal. pl., żąd., grud.-stycz. 50 1/2 tal. plac., kw.-maj 148, — marek pl. — żąd. Owies: za 1000 kilogram, w miejscu — tal. żądano, — placono, na grudzień 56 1/2 pl., grud.-stycz. stycz.-luty — pl., marzec — marek pl. kw.-maj 169, — marek plac. — żąd. Pszenica per 1000 kil. 63 tal. żąd. kwiec.-maj 185 tal. pl. — żąd., maj-czerw. — żąd. — pl. Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd. Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd. Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd. Oliej rzepiowy: b. ożyw., w miejscu 17 1/2 tal. za upłynione wypowiedzenia —, na grudzień 17 1/2 tal. żąd. — pl., grudzień-stycz. 52,50 mar

żąd. — pl., stycz.-luty 53, — marek żąd., kwiec.-maj 56,50 marek pl. — żąd., maj-czerw. 56,50 mr. żąd. — pl. Okowita: b. obr., za 100 litrów w miejscu 18 tal. żąd., 1 1/2 pl., za ubiegłe wypowiedzenia — tal. pl., w koń. —, grud. i gru.-stycz. 18 1/2 tal. pl. — żąd., stycz.-luty — pl. luty-marzec — pl. — kwiec.-maj — pl. w związku, kwiec.-maj 56, — w końcu — mr. żąd. — pl.

Wrocławska cena targowa, 16 grudnia.

Ocenienie k-misji policyjnej	piękne	średnie	poślednie
Pażenica biała nowa	tal. sg. fn. 6 21 —	tal. sg. fn. 6 10 —	tal. sg. fn. 5 20 —
„ zółta nowa	6 8 —	5 28 —	5 15 —
Żyto nowe	5 16 —	5 8 —	4 28 —
Jęczmień nowy	5 22 —	5 12 —	4 28 —
Owies stary	—	—	—
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 5 —	6 25 —	6 5 —
100 kil. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowej	tal. sg. fn. 8 7 6	tal. sg. fn. 7 27 6	tal. g. fr. 7 2 6
Rzep	7 27 6	7 7 6	6 12 6
Rzepik zimowy	7 27 6	7 7 6	6 12 6
„ latowy	7 17 6	7 2 6	6 12 6
Lynca	8 27 6	8 12 6	7 22 6
Siemie Iniane	—	—	—

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry

Od 38 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wzdętych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, tężrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciężarności, diabete, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, podgorze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepsza jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z choroby, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castelnau, margrabiny de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed siał się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 19 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje w wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używa jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwaleniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach moczowych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki moczowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłowych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyc. y członek kilku uczonych Towarzystw. No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymywanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanego „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczałem czteromiesięcznemu dziecku cierpiącemu na zupełne wycieńczenie i ciągłe wmity, które żadnym środkiem lekarskim

ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypocondryi. No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswarden, z kataru płucowego i krztani oddechowej, zawrotu głowy i ścienienia piersi. No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego. No. 65,715. Panna de Mont zniecierpliwiona bezsennością i wychudzeniem. No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 19letniego rąk i nóg. Revalesciere jest czterzy razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy. Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulicy Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, specyryjnych i iakoci w całym kraju. (1918)

Do nabycia w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

- Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22 1/2 sgr. Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślniu i o rekolekcjach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętej Teresy na Paście“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
- Eisbein, O. I. Skazówka, jak żyć, pielęgnować i utrzymać bydo rogate. 1857. 10 sgr.
- Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
- Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
- Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcyje muzyki systematycznie urzędzić i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Według doświadczenia własnego ułożona i zamierzony w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
- Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
- Haupt i Kraher. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spółczył dr. Leopold Kohler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu 1858. 7 1/2 sgr.
- Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 8 sgr.
- Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
- Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Im Namen des Königs.

In der Untersuchungssache wider den Redacteur Franz Robert Finger aus Posen und Gen. hat das Königl. Kreisgericht zu Posen, Abtheilung für Strafsachen, in seiner Sitzung vom 13 Juni 1874, an welcher folgende Richter Theil genommen haben:

- 1. der Kreisgerichtsrath Schmidt als Vorsitzender,
- 2. der Kreisgerichtsrath Müller,
- 3. der Gerichtsassessor Klausener als Beisitzer,

für Recht erkannt:

- 1. der Redacteur Franz Robert Finger,
- 2. der Verleger Dr. Roman Szymański,
- 3. der Redacteur Theodor v. Zychliński

zu bestrafen, sämmtlichen Angeklagten die Kosten der Untersuchung unter solidarischer Verhaftung für die baaren Anslagen zur Last zu legen, auch dem Reichskanzler Fürst Bismarck das Recht zuzusprechen, die Verurtheilung des Angeklagten von Zychliński binnen 4 Wochen nach Empfang einer Ausfertigung des rechtskräftigen Erkenntnisses auf Kosten desselben einmal in dem „Kuryer Poznanski“ und dem „Oredownik“ zu veröffentlichen.

Walne zebranie

Tow. Pomocy N. pow. Ostrzeszowskiego odbędzie się w Kępnie w hotelu pana Siltowskiego 21 b. m. o 2 po poł. Wybór nowego Komitetu, uprasza się przeto o zjazd najl. cniejszy. (2328)

Im Namen des Königs.

In der Untersuchung wider den Redacteur Theodor von Zychliński und Dr. Roman Szymański in Posen wegen öffentlicher Beleidigung durch die Presse hat die erste Abtheilung des Kriminal-Senats des Königlich Appellationsgerichts zu Posen in der am 9

November 1874 gehaltenen Sitzung, in welcher anwesend waren:

- I. als Richter: der Appellationsgerichts-Rath von Choltitz, der Appellationsgerichts-Rath Kinol, der Appellationsgerichts-Rath Padeschke, der Appellationsgerichts-Rath Hübnner, der Appellationsgerichts-Rath Schmiedes,
- II. als Beamter der Staatsanwaltschaft: der Ober-Staatsanwalt State,
- III. als Gerichtsschreiber: nach vorgängiger mündlicher Verhandlung für Recht erkannt:

dass das Erkenntnis des Königlich Kreisgerichts zu Posen vom 13 Juni 1874 auf die Appellation der Angeklagten Theodor von Zychliński und Dr. Roman Szymański nur dahin zu ändern, dass die erkannten Strafen gegen von Zychliński auf fünf und zwanzig Thaler Geldstrafe, im Unvermögensfalle auf eine Woche Gefängnis, gegen Dr. Szymański auf zehn Thaler Geldstrafe, im Unvermögensfalle auf drei Tage Gefängnis herabzusetzen, im Uebrigen das gedachte Erkenntnis zu bestätigen, den Appellanten auch die Kosten der zweiten Instanz aufzulegen. (2325)

Von Rechts Wegen.

Vorstehendes Erkenntnis hat die Rechtskraft beschritten. Urkundlich unter Siegel und Unterschrift bescheinigt. Posen, den 7 December 1874.

Königl. Kreisgericht.

Abtheilung für Strafsachen.

Nazwisko w przesł. teke. wypuszcz.

Wakladem Ludwika Gayzlera. — Członkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Byłych uczniów gimnazjum sremskiego uprasza o podanie swych adresów

(2236) Ks. Wawrzyniak, mansjonarz w Sremie.

Kalendarz majstra od Przyjaciela Ludu na rok 1875

jest do nabycia za 5 sgr. we wszystkich księgarniach. (2273)

Świeża przesyłka Terouskich pierników od Gustawa Weese

odera i poleca jak zwykła (2320) Ludwika Chmielna,

Dla nauczycielki Polki, z wyższm wykształceniem muzycznym

szuka odpowiednio zajęcia L. L. poste restante. (2334)

Jest do sprzedania kamienica z wolnej ręki.

Referujący raczy się zgłosić przy Butelskiej ulicy No. 10. (2330)

Ostrygi

angielskie Whist. poleca (2333) Grand Hotel de France.

Na Gwiazdkę

poleca białe, zółte i pomalowane stoczki woskowe, świeczki do drzewek woskowe stearynowe i parafinowe i napełnione najdelikatniejszymi cukrami owocowymi pudelka i atrapy jak najtaniej w jak największym wyborze. Adolf Asch, (2327) Rynek 82.

Orzechy

włoskie, tureckie, amerykańsk., Śliwki franc., tureckie, Gruski fr., Jabłka ameryk., Grzybki suszone, Kasztany, Daktyle, Figi, Rodzenki na gałązk., Migdały w łup. poleca (2329) J. N. Leitgeber.

Wina

szampańskie, węgierskie, reńskie, burgundskie, Bordeaux białe i czerwone, koniaki, likwory francuzkie i holenderskie poleca (2332)

Samopały do oświecenia gazem,

które obok przyjemności, że nie potrzebują dopiero bezpośrednio być zapalane, przynoszą tę korzyść, iż eksplozja gazu przez niezamknięcie zapalu jest niemożliwą, poleca (2099)

S. J. Auerbach.

Wina węgierskie

osobiście na Węgrzech zakupione, odebrałem i polecam takowe w oryginalnych beczkach jako też butelkach, hurtem i częściowo po bardzo tanich cenach. (2331)

A. CICHOWICZ.

W teatrze Hildebrandta

w sobotę d. 19 grudnia 1874 na cel dobroczynny Przedstawienie amatorskie Towarz. „STELLI.“

Jeden z nas musi się ożenić komedya w 1 akcie. Łobzowanie

Obrazek ludowy ze śpiewami z muzyką nowo instrumentowaną przez p. J. F. Guniewicza. Spiew solowy

Mazur „Podobno Kocham Go“ muzyka Troszka; ułożony na orkiestrę przez pana J. F. Guniewicza. Zakończy

Mazur krakowski w cztery pary w nowych na ten cel zrobionych kostiumach. Dyrygentem muzyki pan J. Nowicki.

Biletów dostać można u pp. Calliera Wilhelmowska ulica nr. 17, W. Knaflskiego, firma: Nowy Bazar, Wodna ulica 6 i u p. J. Afeltewicza na Chwaliszewie. (2335)